Nr. 324. Kraków, Piątek 27 Listopada 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7. I. piętro.

Wniosek Plenera.

(?) Zaraz po zebraniu się austrjackiej Rady państwa wywołał dep. Plener powszechne zdziwienie, występując z wnioskiem o opuszczenie zwyczajnych dodatków do podatku procederowego tym drobnym przemysłowcom, którzy opłacają najwyżej 5 zlr. 25 cent. Nikt nie mógł pojąć, zkąd wzięła się tak czuła troskliwość o drobnych przemysłowców u przywódcy lewicy, bo stronnictwo to, znajdując się u steru, nietylko zaniedbywało drobnych przemysłowców, lecz nadto nakładało na nich ogromne ciężary, aby uzyskać środki, potrzebne na podtrzymanie pewnych zrujnowanych potęg przemysłowych. Później, gdy oburzeni obywatele wszystkich narodowości, nie wyjmując niemieckiej, zepchnęli lewicę do opozycji, pp. Plener i towarzysze zwalczali namiętnie wszelkie usiłowania prawicy, zmierzające do ułatwienia drobnym przemysłowcom walki z kapitalizmem. Nic więc dziwnego, że wniosek Plenera przyjęli z nieufnością zwłaszcza wszyscy ci, którzy pamiętają, iż swego czasu żywioły, wchodzące w skład obecnej zjednoczonej lewicy, występowały przeciw wnioskowi stronnictwa konserwatywnego, aby prawo głosowania przy wyborach do Rady państwa przyznał także tym wszystkim obywatelom, którzy opłacają tylko 5 zlr. podatków państwowych Nadto Czesi morawscy przypomnieli, że na Morawach, gdzie lewica w Sejmie krajowym ma przewagę, tak zwani „pięcioguldenowcy“ jeszcze dziś nie mają prawa głosowania.

Obudziło się więc od razu podejrzenie, że p. Plenerowi nie tyle chodziło o maluczkich, ile o popularność. W rzeczy samej prasa żydowsko-liberalna z *N. Freie Presse* na czele dowodzi, że tylko (niemiecko żydowsko-liberalna) lewica szczerze broni interesów ludu, że inne stronnictwa starają się bez miłosierdzia wyzyskać maluczkich. Tymczasem samozwańczy „opiekunowie ludu“ zapomnieli zupełnie o drobnych rolnikach. Biedny wieśniak, zawisły od zmian atmosferycznych, odżywiający się przez całe lata wyłącznie ziemniakami, ma i nadal sprzedawać każdą kwartę mleka, aby tylko wydobyć grosz potrzebny na opłacenie podatków, a to jedynie dlatego, że p. Plenerowi i towarzyszom o względy chłopa nie chodzi.

Na to nie mogło pozwolić ani Koło polskie, ani inne konserwatywne stronnictwa i dlatego zażądały ogólnej reformy podatków, a dep. Jaworski wniósł imieniem Koła polskiego, zgodnie z rządem, aby projekt Plenera zwrócić komisji do ponownego zbadania i przerobienia.

Wniosek ten jak wiadomo upadł a większość uchwaliła przejść odrazu do dyskusji szczegółowej nad projektem Plenera Przystąpiono do niej na posiedzeniu dn. 25 b.m.

Tymczasem sytuacja znacznie się zmieniła. Dep. Friess wniósł podczas dyskusji nad paragrafem l. projektu Plenera o odesłanie całego projektu napowrót do komisji podatkowej Za tym wnioskiem głosowało Koło polskie, klub konserwatywny hr. Hohenwartha, antysemici, niemieccy narodowcy, Czesi morawscy, oraz deputowany Krans i główny demokrata wiedeński dep. Pernerstorffer.

Przeciw wnioskowi Friessa oświadczyli się: lewica, klub Coroniniego i klub młodoczeski. Młodoczescy deputowani, Herold i Mazaryk, wyszli podczas głosowania z Izby.

Lewica poniosła więc klęskę, mimo pomocy, jaką odebrała ze strony niemniej od przyjaciół p Plenera na popularność wśród drobnego mieszczaństwa polujących młodoczechów. Tak ważna sprawa, jaką jest reforma podatków, nie stanie się konikiem, na którym mogliby hasać polityczni karjerowicze, lecz zostanie załatwiona wszechstronnie i po należytem zbadaniu. Koło polskie nie omieszka z pewnością dołożyć starań celem ujęcia ciężaru podatkowego zarówno naszym przemysłowcom, jak rolnikom, uwzględniając naturalnie przedewszystkiem, klasy najbiedniejsze.

Z Koła polskiego

Od komisji parlamentarnej Koła polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie dnia 22 go b. m, na którem — na skutek interpelacji, wystosowanej do prezesa Koła — zajmowało się sprawą insynuacyj dziennikarskich, wymierzonych przeciwko niektórym członkom Koła z powodu ostatnich zajść na giełdzie wiedeńskiej.

Przedewszystkiem Koło stwierdziło fakt, jako nie ulegający żadnej wątpliwości, że aż do posiedzenia Koła w piątek (dnia 15 go listopada) wieczór odbytego, z Koła polskiego wiadomości o treści audjencji, jaką miał prezes Koła u Najjaśniejszego Pana w czwartek (dnia 12-go b. m.) na zewnątrz nie wyszły.

I tak: w czwartek po audjencji prezes Koła nikomu w ogóle o przebiegu audjencji nie wspomniał. W piątek prezes Koła zawiadomił o tem członków komisji parlamentarnej, z którymi przed posiedzeniem Koła w przytomności li tylko p. ministra Zaleskiego odbył naradę. Zresztą zaś, ani prezes Koła nikomu innemu, ani członkowie komisji parlamentarnej nikomu w ogóle przed (wieczornem) posiedzeniem Koła w piątek o przebiegu audjencji czwartkowej nie wspominali.

Następnie Koło polskie dało wyraz najwyższemu oburzeniu z powodu insynuacyj dziennikarskich, skierowanych przeciwko niektórym członkom Koła.

Mianowicie jest rzeczą wiadomą, że popłoch na giełdzie wiedeńskiej, który zaszedł w sobotę (dnia 14-go listopada) był przygotowany w Paryżu i w Berlinie i to jeszcze w ciągu dnia piątkowego (13 go listopada). Skoro zatem faktem jest niezbitym, że w piątek przed późnym wieczorem wiadomość o treści owej audjencji w ogóle z Koła polskiego na jaw nie wyszła, przeto podejrzenie członków Koła, jakoby mieli udział we wywołaniu popłochu na giełdzie wiedeńskiej jest najoczywiściej bezpodstawnem.

Nareszcie Koło polskie uchwaliło wnieść na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa interpelację do rządu, a zwłaszcza do pana prezydenta ministrów i do p. ministra sprawiedliwości następującej treści:

„Dnia 17 b. m. wnieśli podpisani interpelację do JE. prezesa ministrów z powodu ogłoszenia w jednym z tutejszych dzienników fałszywej wiadomości o przebiegu posiedzenia Koła polskiego, co na giełdzie tutejszej wywołało znaczne zaniepokojenie.

W tej interpelacji podpisani zamieścili pytanie: skoro odnośny dziennik oświadczył gotowość wskazania źródła, z którego czerpał informacji, gdyby tego zażądano ze strony najbardziej do tego powołanej, czy JE. ma zamiar z tej gotowości skorzystać?

Zważywszy, iż JE p. prezes ministrów nie dał dotąd podpisanym odpowiedzi na to specjalne zapytanie, ani w tej odpowiedzi tymczasowej, jaką dał na interpelację zaraz tego samego dnia w Izbie poselskiej, ani też wogóle i później;

zważywszy, że tylko c. k. rząd znajduje się w tem położeniu. że może w sposób najbardziej powołany i skuteczny zażądać od redakcji dziennika, ażeby podał źródło swojej informacji;

zważywszy, iż pomimo, że toczą się dochodzenia karno-sądowe w tej sprawie, przecież różne dzienniki rozsiewają pogłoski, które z autorstwem owej fałszywej wiadomości łączą imiona członków wysokiej Izby poselskiej;

zważywszy wreszcie, że wysokiej Izbie poselskiej musi na tem zależeć, ażeby tego rodzaju pogłoski uwłaczające czci jej członków zostały jak najrychlej publicznie wyjaśnione;

podpisani ponawiają swoje zapytanie, dnia 17 b. m. do JE. p. prezesa ministrów wystosowane, a mianowicie zapytują:

1) Czy c. k. rząd uczynił już użytek z oświadczonej gotowości dziennika *Wiener Tagblatt*, iż wskaże źródło, z którego czerpał ową fałszywą informację?

2) na wypadek, gdyby to się dotąd nie stało — czy c. k. rząd gotów jest uczynić to w czasie jak najkrótszym?

W imieniu komisji parlamentarnej Koła polskiego:
Jaworski wr., *Czerkawski* wr., *Madeyski* wr., *Biliński* wr.

Z KRAJU.

Ulgi legalizacyjne przy wpisach hipotecznych drobiazgowych.

Ustawą państwową z dnia 5 czerwca 1890 (dz. p. p. nr. 109) dozwolone zostały w sprawach hipotecznych drobiazgowych ulgi pod względem przymusu legalizacyjnego. Mianowicie w § 1 t. j. ustawy postanowiono, iż w sprawach hipotecznych drobiazgowych może być legalizacja sądowa lub notarjalna, jakiej ustawa do wpisu hipotecznego wymaga, zastąpioną podpisem 2 wiarogodnych świadków, którzy za razem na dokumencie własnoręczność podpisu, tudzież identyczność osoby wystawcy potwierdzają. Jakie zaś sprawy hipoteczne mają być po myśli tej ustawy uważane za sprawy hipoteczne, drobiazgowe tego oznaczenie pozostawione zostało ustawodawstwu krajowemu. Od wydania zatem ustawy krajowej w tym kierunku zawisłem jest wogóle wejście w życie samej ustawy państwowej z dnia 5 czerwca 1890. Stało się to właśnie na wniosek polskich posłów do Rady państwa, którzy uważali, że podobna ustawa z powodu niskiego u nas stanu oświaty w niższych warstwach ludności i znanych nadużyć pokątnych pisarzy, mogłaby się stać zgubną dla naszego kraju

Wydział krajowy był jednakowoż odmiennego zdania, gdyż na zeszłorocznej sesji przedstawił Sejmowi projekt ustawy, wprowadzającej te ulgi w naszym kraju.

Natychmiast po pojawieniu się tego przedłożenia w Izbie, *Dziennik Polski* wystąpił przeciw projektowanej ustawie, wykazując szczegółowo, iż proponowane ulgi nie tylko nie przyniosłyby ludności wiejskiej żadnego pożytku, ale przeciwnie, naraziłyby ją na niepowetowane straty i wyzysk ze strony lichwiarzy i pokątnych doradców prawnych.

Sejmowa komisja prawnicza poszła za zdaniem powyższem a następnie i Sejm na wniosek tejże komisji uchwalił zwrócić Wydziałowi krajowemu przedłożony projekt ustawy. a zarazem polecił mu, aby po zasięgnięciu opinji Rad powiatowych i i innych kompetentnych czynników w tym kierunku, czy i o ile ta ustawa będzie pożądaną dla ludności włościańskiej, zdał sprawę z wyniku tych badań i przedstawił odpowiednie wnioski.

Wykonując powyższe polecenie zasięgnął Wydział krajowy opinji od wyższych sądów, izb notarjalnych, adwokackich, towarzystw prawniczych i Rad powiatowych, a nadesłane odpowiedzi potwierdziły w zupełności te zapatrywania — Mianowicie tak wyższe sądy krajowe we Lwowie i Krakowie, jako też Izby notarjalne i adwokackie, Towarzystwa prawnicze, oraz 41 Rad powiatowych — oświadczyli się przeciw zaprowadzeniu w naszym kraju ustawy z 5 czerwca 1890, uważając ją nietylko za nieodpowiednią, ale wprost za zgubną dla naszej ludności wiejskiej. Tylko 19 Rad powiatowych oświadczyło się za tą ustawą, wychodząc z założenia, iż w ten sposób ludność wiejska choć częściowo uwolnionąby została od kosztów i straty czasu. jakie ponosi z powodu istniejącego w sprawach hipotecznych przymusu legalizacyjnego.

Wiadomo, jak doniosłe znaczenie mają księgi gruntowe dla stosunków prawnych, kredytowych i wogóle ekonomicznych ludności ile trudów i kosztów poświęcono dla założenia tych ksiąg i utrzymania ich w zgodności z faktycznym stanem; ile zależy na tem, ażeby bezpieczeństwo prawne i wiarogodność ksiąg gruntowych nie mogły być nigdy zachwiane. To też, ażeby księgom gruntowym zapewnić to znaczenie, bez którego nie miałyby one racji bytu, ustanowiono w §. 31 powszechnej ustawy hipotecznej dla wpisów hipotecznych przymus legalizacyjny. W ten sposób przymusowa legalizacja prywatnych dokumentów hipotecznych. czy to sądowa czy notarjalna, poddaje te dokumenty niejako pod kontrolę władzy. Przymus legalizacyjny jest z jednej strony opieką prawną dla ludzi nieumiejących pisać i niezdolnych do sporządzania dokumentów, chroniącą przed stratami i wyzyskiwaniem lub oszustwem; z drugiej strony przymus ten czyni obrót hipoteczny bezpiecznym, a wpisy hipoteczne wiarogodnemi.

Obecnie przyszedł Wydział krajowy również do tego przekonania, że ustawa taka pozbawiłaby nieporadną ludność wiejską opieki prawnej, jakiej teraz doznaje z powodu przymusu legalizacyjnego ze strony ludzi ukwalifikowanych, t. j. notarjusza lub sędziego — a natomiast skazałaby ludność wiejską na szukanie pomocy u pisarzy gminnych, a co gorsza u pokątnych i w ten sposób otworzyłaby ludziom nieuczciwym drogę do nadużyć i nierzetelnych spekulacyj.

W sprawozdaniu swem, które postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi, podniesiono między innemi i tę ważną okoliczność, że dokumenta hipoteczne, niezaopatrzone klauzulą legalizacyjną notarjalną lub sądową, nie mogłyby mieć tej wiary, jaką mają dokumenta legalizacyjne, zaś następstwem tego byłoby, iż skutkiem stworzonej przez ustawę z dnia 5 czerwca 1890 r., możności nadużyć i obejścia ustawy. powstałby zamęt w księgach gruntowych i zaufanie do tej tak doniosłej instytucji zostałoby podkopanem.

Wydział krajowy mając na uwadze powyżej przytoczone szkodliwe następstwa, jakieby w praktyce miała ustawa z dnia 5 czerwca, 1890 r., w naszym kraju, oraz bacząc na to, że istniejący obecnie przymus legalizacyjny w sprawach hipotecznych, należy uważać za dobrodziejstwo dla tej ludności, jakoteż za rękojmię bezpieczeństwa prawnego i wiarygodności ksiąg gruntowych; — postanowił nie doradzać Sejmowi w prowadzenia tej ustawy w naszym kraju

Ponieważ jednak reskr. ministerstwa sprawiedliwości z 15 lutego 1872 roku, l. 1992, — z 15 maja 1873 r. l. 249 — i z 8 lutego 1877 r. l. 1446 polecono sądom powiatowym, ażeby zgłaszającym się stronom legalizowały dokumenta, a to w każdym czasie i bez względu na to, czy jest w miejscu notarjusz obecny, lub go nie ma, nawet przy sposobności czynności komisyjnej poza siedzibą sądu, legalizacja zaś sądowa jako tańsza, niż notarjalna, bardziej jest dla ludu wiejskiego pożądaną — postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek, ażeby wezwał rząd, iżby celem przyniesienia ulgi ludności wiejskiej w kosztach legalizacji, zechciał przypomnieć sądom powiatowym włożony na nie obowiązek legalizowania zgłaszającym się stronom dokumentów hipotecznych.

Ankieta Towarzystwa prawniczego.

W celu przestudjowania projektu nowej ustawy karnej Wydział lwowskiego Towarzystwa prawniczego zaprosił ankietę złożoną z prawników, oddających się prawu karnemu bądź w nauce, bądź w praktyce. Pierwsze posiedzenie tej ankiety odbyło się dnia 19 b. m. w lokalu Towarzystwa. Na posiedzenie to przybyli pp.: Jakób Simonowicz, prezydent apelacji, radca dworu i starszy prokurator państwa p. Zdański, radcy apelacyjni pp.: dr. Bauch, dr. Frendl dr. Hofmokl, Lobiński, Woroniecki, radcy sądu krajowego, Chorzemski, Jaworski, Kunzek, adwokaci pp.: Bliziński, Dulemba, Horowitz, Kratter, Lilien, Loewenstein, Sołowij, Stromenger, prokurator p. Seredowski, zastępca nadprokuratora p. Hinze, zastępcy prokuratora pp Chyliński, Dzieduszycki Gizowski, Hayderer, Heldenburg, docent uniwersytetu p. dr Stebelski, koncepista prokuratorji skarbu p dr. Bujak Zastępca prezesa Towarzystwa dr. Till zagaił posiedzenie, witając zgromadzonych imieniem Wydziału i upraszając, ażeby ankieta się ukonstytuowała, poczem na wniosek dra Sołowija przewodniczącym wybrano przez aklamację prezydenta p Jakóba Simonowicza, zastępcami pp. radcę dworu Zdańskiego i mecenasa dra Maxa, sekretarzem zaś p R. Lewandowskiego.

Po objęciu przewodnictwa przez obranego prezesa rozwinęła się dyskusja, mająca charakter jedynie formalny. Rozchodziło się o obmyślenie sposobu postępowania Po przemówieniu pp. dra Sołowija, Löwensteina, Stebelskiego i prezesa, postanowiono wybrać komisję w celu porozumienia się z członkami ankiety pod względem rozdzielenia referatów. Do składu tej komisji weszli pp Janowski, Max, Seredowski i Stebelski. Przyszłe zebranie ankiety naznaczył prezes na piątek d. 27 b. m. o godzinie 7 wieczór. Po posiedzeniu zgłoszono kilka referatów. Mianowicie oznajmił dr Till, że p. prof. Gryziecki, który z powodu niedyspozycji na posiedzenie przybyć nie mógł. oświadczył gotowość objęcia referatów o udziale i o oszustwie, p. dr. Bujak objął referat o powodach wykluczających karygodność czynu, p. dr. Stebelski o występkach wnioskowych (Antragsdelicte) p. dr. Löwenstein o usiłowaniu p. dr. Stromenger o występkach politycznych, p. dr. Sołowij o pojedynku i ewentualnie o występkach przeciw bezpieczeństwu czci. Obrady ankiety będą przystępne dla wszystkich członków Towarzystwa. O przebiegu ich podawać będzie *Przegląd sądowy i administracyjny* szczegółowe sprawozdania.

Bochnia, 25 listopada.

Z Bochni piszą nam: Tutejszy notarjusz p. Ramult, jako delegat krakowskiego Towarzystwa opieki nad weteranami, wystósował do mieszkańców Bochni gorącą i pięknie napisaną odezwę, w której wzywa do składek na rzecz żyjących jeszcze bojowników za wolność naszą z roku 1830. Pan Ramult bardzo słusznie zwrócił uwagę ogółu, ażeby każdy spieszył choćby z centowym datkiem, w ten bowiem sposób można zebrać znaczną kwotę bez obciążenia skromniejszych budżetów.

Stolarz tutejszy, p. Piechnik, powierzywszy swój warsztat najstarszemu synowi, udał się na dwa lata do Chicago, ażeby pracować przy budowie pawilonów dla wystawy jubileuszowej. P. Piechnik chce za pomocą zebranych w Chicago oszczędności spłacić dług, ciążący na realności. Dałby Bóg, ażeby powrócił, dźwigając worek dolarów.

Z powodu Ameryki słyszałem w pewnym handlu charakterystyczną rozmowę pomiędzy dwoma izraelitami, z których jeden nosił strój europejski, drugi zaś był zwykłym chałatowcem. Dla krótkości oznaczymy pierwszego numerem I, drugiego numerem II.

Nr. I. Fuhrst de nach Amerika?
Nr. II. Mein Wab (żona) will nischt, aber ech wer taki fuhren.
Nr. I, Sidu ka Geschäft?
Nr. II (chwytając się za głowę). Aj waj! Alles kaporez!
Nr. I. Warum? Wie hajst?
Nr. II. Diese Räder, diese Räder!
Nr. I. Wus fer Räder?
Nr. II. Ny, kółkies rolnicze...

I tu zaczął wymyślać, na Kółka rolnicze tak zaciekle, jak gdyby ich działalność była dla żydów większą klęską, niżeli rosyjski antysemityzm. Odliczywszy duży procent na rozdrażnienie żydowskie, pozostanie jeszcze na rzecz Kółek spory procent rzetelnej zasługi.

Zatrzymałem się naumyślnie w sklepie aż do odejścia obu interlokutorów, ażeby się dowiedzieć od kupca, gdzie przebywa ów żydek, uciśniony srodze przez Kółka rolnicze. Otóż ów męczennik przebywa w Dziewiuie koło Bochni. Możeby ajenci emigracyjni raczyli się nim zająć.

Mucharz, 25 listopada.

Dnia 23 b. m. parafja Mucharz była świadkiem niezwykle rzadkiej uroczystości. Wobec nadzwyczaj licznie zebranej publiczności błogosławił w kościele parafjalnym mucharskim ks. dr. Czesław Wądolny, prof. seminar. naucz. żeńsk. w Krakowie, swym rodzicom, którzy złote gody małżeńskie obchodzili. Podczas przemowy, którą syn czcigodny kapłan, miał do rodziców swych jubilatów i do pobożnych słuchaczów, w oczach wszystkich obecnych perliły się łzy i widoczne było ogólne wzruszenie. Tak przemawiać umie tylko miłość i wdzięczność dla rodziców. Po skończonej uroczystości kościelnej, odbierała para czerstwych jeszcze jubilatów gratulacje od grona licznej rodziny i od przyjaciół, przyczem maluchne wnuczki wręczyły im upominki — pracę swych drobniuchnych rącząt.

KURJER LWOWSKI

* Prace około urządzenia 25 letniego obchodu założenia lwowskiego „Sokoła“ są w pełnym toku. Wybrane na posiedzeniu obszernego komitetu komisje, w przeważnej części już się ugrupowały. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji wydawniczej, w której skład wchodzą: Abgarowicz J., Cenar E., Czapelski T., Durski A., dr. Fiszer Ks., Kostecki Platon, Milski A., Niewiadomski St., dr. K. Ostaszewski-Barański dr. Pawlikowski K., Pieniążek J., Prochaska A., Pepłowski St., Rewakowicz H. i d. Żuliński J. Przewodniczącym komisji wybrany został p. Platon Kostecki, zastępcą profesor Prochaska, sekretarzem p. T. Czapelski. Po dłuższej, bardzo wyczerpującej dyskusji uchwalono wydać księgę pamiątkową, objętości około trzydzieści arkuszy druku. Księga ta zawierać będzie historję „Sokoła“, oraz to wszystko, co ma styczność ze sokolstwem polskiem. Wszystkie artykuły mają być krótko i jędrnie pisane. Następnie przyjęto w ogólnych zarysach program wydawnictwa, rozdzielając pracę między poszczególnych członków komisji.

* Jednorazowa nauka istniejąca już w lwowskich szkołach ludowych żeńskich, ma być zaprowadzoną także i w szkołach ludowych męzkich. W sprawie tej zamierza Rada szkolna okręgowa zwołać konferencję wszystkich dyrektorów lwowskich szkół ludowych.

† Franciszek Wolski, o którego śmierci wczoraj donieśliśmy, był urodzony w Uścin biskupiem d. 4 października 1805 r. Franciszek Lubicz Wolski, najstarszy wiekiem i urzędem notarjusz lwowski, ukończywszy w roku 1828 kursa prawnicze, wstąpił do „Collegium nobilium“ i po szybkim awansie, został radcą sądu kryminalnego w Rzeszowie. W r. 1846, powierzone mu śledztwo karne w sprawie rzezi galicyjskiej prowadził w ten sposób, iż rząd, widząc że pozostawienie dalszego śledztwa w jego rękach, doprowadziłoby do odkrycia właściwego sprawcy rozruchu — przeniósł go do Lwowa w charakterze radcy sądu krajowego. S. p. Wolski był referentem spraw sierocińskich, i jako taki, gdy rząd postawił sądowi krajowemu propozycję, aby wszystkie depozyta sądowe oddał mu tytułem rzekomej pożyczki, Wolski oparł się temu żądaniu, i nadto spowodował, iż senat sądowy odmówił propozycji rządu. S. p. Wolski, z chwilą, gdy otworzono w roku 1858 posady notarjuszów, wystąpił z sądu i zajął stanowisko notarjusza we Lwowie, na którem pozostawał aż do śmierci. — Miłość Ojczyzny, prawość i pracowitość, cechowały zmarłego

Cześć pamięci prawego syna Ojczyzny, dzielnego obywatela i patrjarchy zacnej rodziny!

* Wydział krajowy zaprowadził u siebie telefon i opłaca go oczywiście z funduszów publicznych. Równocześnie jednak ten funkcjonarjusz Wydziału krajowego, któremu powierzono pieczę nad tym instrumentem, wpadł na koncept zdejmowania słuchawek z aparatu, a to w tym zapewne celu, żeby dzwonki nie przerywały mu snu błogiego. W skutek tego jednak stacja Wydziału krajowego nie funkcjonuje i telefon ten, lubo opłacany z funduszów publicznych nie przynosi publiczności żadnego pożytku. Zwracamy na to uwagę tych osób, którym powierzono nadzór nad gmachem sejmowym.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Myślenic donoszą: Posłem sejmowym z gmin wiejskich wybrany p. Józef Popowski 141 głosami na 144 głosujących.

* Wskutek złego obchodzenia się właściciela drugorzędnej kawiarni „wiedeńskiej“ N. Rubina w Stanisławowie, usiłowała onegdaj otruć się spożyciem zapałek kasjerka tejże kawiarni Helena Hawarska.

* Dnia 21 b. m. w Żółkwi przez członków resursy urzędniczej urządzony wieczorek tańcujący, wypadł pod każdym względem świetnie. Płeć piękna, przyjacielska, żywa i ochocza, okolona rojem brzydkich jednak chętnych tancerzy, tworzyła przepyszny widok serdecznej, prawdziwej zabawy.

* Z Zakopanego donoszą do *Dziennika Polsk*: Zarząd dóbr księcia Hohenlohego na Węgrzech, ma żądać wdrożenia śledztwa przeciw sprawcom zniszczenia budynku nad Morskiem Okiem, przez tenże zarząd w roku bieżącym postawionego. Zdaje się jednak, że władze austrjackie nie uczynią zadość temu żądaniu Węgrów, a to z powodu, iż spalony przed kilku dniami przez galicyjskich górali budynek, wystawiony został wbrew poleceniu **nowotarskiego sądu** powiatowego z dn. 8 października 1890 r. na spornych gruntach przy Morskiem Oku. Ks. Hohenlohe i jego pełnomocnik Kegel, również nie uczynili zadość poleceniu tegoż sądu z 15 lipca b. r., na mocy którego winni byli w przeciągu dni 8 przywrócić do pierwotnego stanu będącą przedmiotem sporu parcelę, mianowicie znieść zbudowaną tamże drogę, oraz postawiony dom i słup graniczny z tejże parceli usunąć.

* W Rohatynie, 21 b m., odbył się ślub p. Stanisława Lesieckiego, adjunkta sądowego z Kljucza w Bośnji z panną Stanisławą Rosenberg Korczyńską, córką poborcy podatkowego w Rohatynie.

Z krainy głodu.

(§) Po uroczystościach srebrnego wesela w Liwadji, zapanował względny spokój na horyzoncie prasy rosyjskiej, dzienniki zaprzestały pisać dytyrambów i hymnów pochwalnych na cześć „ukochanego“ *batiuszki* i zwróciły swą uwagę w stronę więcej pozytywną, omawiając bardzo szeroko kwestję głodu i nieurodzaju, którym nawet ten tak przez naród rosyjski wielbiony „samodzierżca“ jakoś rady dać nie może.

Płyną ofiary za ofiarami, Towarzystwo czerwonego krzyża zbiera kolosalne sumy, we wszystkich miastach i miasteczkach zorganizowano komitety ratunkowe, które legalnym i nielegalnym sposobem wymuszają składki na głodnych, a jednak te miljony, dochodzące dzisiaj już do poważnej cyfry 95, nie zdołają nakarmić głodnych i napoić spragnionych.

We wszystkich gazetach spotykamy najróżnorodniejsze propozycje dla bogatszych, w jaki sposób mają przychodzić z pomocą dotkniętym klęską głodową i w ślad za nią idącemi chorobami, podają najrozmaitsze sposoby do przeciwdziałania nieszczęściu, — to wszystko jednak do niczego nie prowadzi. Wszystkie najlepsze chęci rozbijają się *horribile dictu*... o postępowanie organów administracyjnych, które działalność filantropijną jakby z umysłu paraliżnją.

Jako dowód przytoczymy fakt, który notują *Nowosti*.

Niejaki pan Karetnikow, bogaty kupiec z Kazania, dowiedziawszy się, w której z wiosek gubernji kazańskiej pannie największa nędza, ofiarował 20.000 rubli na zakupno chleba dla głodnych. Pełnomocnik Karetnikowa zakupił żywność i obwieścił w wiosce, iż w tym a w tym dniu będzie rozdawanem pożywienie. W oznaczonym dniu stawiły się masy narodu i pełnomocnik zaczął chleb i mąkę rozdawać.

W tem jak *deus ex machina* zjawił się policjant z rozkazem naczelnika powiatu Essipowa, w którym pan naczelnik powiada, że „nie może ścierpieć, aby prywatne osoby mięszały się do jego spraw w jego okręgu“ i rozdawania ofiary zabronił.

Jakież to wrażenie zrobić musiało na bądźcobądź ciemnym narodzie, każdy sobie wyobrazić może Ręka rządu, która ma podawać chleb, odejmuje takowy od ust zgłodniałej dziczy w chwili, kiedy ta już smak jego czuje na języku.

Zaiste, coś podobnego tylko w takim kraju jak Rosja przytrafić się może.

Do niedawnego czasu jeszcze wiadomości o stopniu klęski w danej części kraju pojawiały się w dziennikach rosyjskich w bardzo ostrożnej formie, a ztąd i szersza publiczność nie miała nawet zbliżonego pojęcia o tem, jakie rozmiary przybrała klęska. Dopiero teraz wystąpiły *Moskowskija Wiedomosti* z gwałtownem żądaniem, aby nic nie ukrywano i faktyczny stan rzeczy podawano do wiadomości ogółu. I oto od czasu do czasu przemknie się przez szpalty gazet wiadomość, która, jako taka, charakteryzuje obecne stosunki.

Tyfus brzuszny i ospa, zabierają dziś ofiary co prawda sporadycznie, lecz wobec bardzo uszczuplonych i niedostatecznych środków obrony epidemja rozszerzyć się musi i wtedy zacznie się dziesiątkowanie zgłodniałej ludności, nie posiadającej już żadnej siły odpornej.

Zważywszy dalej, że zima dopiero się zaczęła, że w Rosji mamy jej jeszcze długie cztery miesiące, że wiosna z swojemi roztopami nic dobrego nie przyniesie, a zbiór letni już dzisiaj w bardzo niewesołych barwach się przedstawia, musi się każdy zapytać, co wtedy będzie?

Dziś te masy zgłodniałe są jeszcze ogromem klęski jakby oszołomione, jeszcze sobie nie zdają sprawy z obecnego położenia, jeszcze może nie pomyślały co je w niedalekiej przyszłości czeka, lecz jak przyjdą do świadomości, jak ich objaśnią o wszystkiem elementy przeciwne rządowi obecnemu, to wtedy poruszenie się tych mas może silniej wstrząsnąć kolosem na glinianych nogach, niż armje europejskie. Ruch tych mas niezadowolonych wstrząśnie kolosem u samych jego podstaw i bardzo być może, że go zwali i w szczątki roztrzaska.

Taka „bosa“ komenda przywiedziona do buntu przez zręcznych agitatorów, nie da się byle czem zbyć. Będzie ona z początku wołała chleba, a gdy rząd jej go nie udzieli, zapragnie jego krwi. A wtedy?...

Z różnych sfer i stron.

DZIENNIKARSTWO.

(§) W *Revue bleue* znajdujemy ciekawy artykuł o pochodzeniu rozwijaniu się i obecnem położeniu dziennikarstwa.

Ani jedno dzieło rąk ludzkich nie rozwijało się tak szybko, jak dziennikarstwo, które nawet trzech wieków swego istnienia nie liczy.

Najpierwsze wydania perjodyczne zaczęły się ukazywać w Londynie i Paryżu, gdzie w początku XVII wieku wydawano *Journal de Savants* i *Mercure galant*. Po kilku latach dzienniki zawojowały wszystkie tereny działalności człowieka: handel, przemysł, medycynę, sztukę, prawo, filozofję a w szczególności poezję i literaturę piękną. Od czasu założenia *Journal de Savants* nie minęło i stu lat, a już pisał Beil w roku 1730 w swym dzienniku: „liczba drukowanych w Europie dzienników jest przerażająca“. Minęło jeszcze lat sto i oto w liczbie dziennikarzy znajdujemy takich ludzi jak: Thiers, Guizot, Remuse i Henri Martin, z których jedni zostali ministrami, drudzy sławnymi uczonymi. Jeden z wielkich ludzi powiedział: „*le journalisme mène a tout, à la condition d'en sortir*“.

Około roku 1830 pojawił się reformator dziennikarstwa, a był nim Emil de Girardin. Cenę prenumeraty z 80 franków zniżył odrazu na 40 franków i doczekał się kolosalnych rezultatów, zaprowadzając w piśmie swojem różne reformy. Liczba prenumeratorów powiększyła się w czwórnasób.

Początkowy dziennik, przeznaczony do czytania tylko dla wybranych, zmienił się w rękach Girardina na gazetę dostępną dla wszystkich. Przyjemność stała się potrzebą. Wtedy to pojawił się fejleton, który i dziś jeszcze przyciąga czytelników. Romanse Aleksandra Dumasa, drukowane w dzienniku *La Presse* przyczyniły się ogromnie do wzrostu liczby prenumeratorów i zachęciły inne dzienniki do postępowania tą samą drogą. Nie żałując pieniędzy na cele redakcyjne i wydawnicze, mówił Girardin: „Ogłoszenia powinny opłacić wydawnictwo“. Od tego czasu zdanie to stało się maksymą, aksjomatem w dziennikarstwie.

Popularyzując wynalazek, gazeta jednocześnie przygotowuje go dla swoich celów i korzysta z niego. Mechanika, para, elektryczność, elektro-chemja, galwanoplastyka, fotografja, fotograwiura, telefon, chromolitografja i t. d. wszystko jest na usługach dziennikarstwa, A fabryki papieru, a papier sam!

W ostatnich czasach obliczono, iż 4000 fabryk papieru corocznie przygotowuje 960 miljonów kilogramów papieru. Połowa z tego idzie na książki, broszury i kupieckie reklamy, druga połowa na gazety. Dalej bierzmy pod uwagę maszyny drukarskie kosztujące każda od 5000 do 50.000 franków, maszyny parowe i gazowe, używane jako motory, maszyny do krajania papieru, budynki ogromne, numera *Timesa* i *Daily News* po 10 i 12 stronnic, *New York Heralda* po 32 stronnic, długie telegramy, wiadomości telefoniczne, ekspedycje, jak Stanleya — a zgodzić się musimy, że obecne dziennikarstwo zasługuje od publiczności czytającej na pochwałę i dobre słowo.

Sztuczna katastrofa kolejowa.

Prawdziwych wypadków kolejowych nie brak, niestety, w ostatnich czasach; urojona katastrofa wszakże jest unikatem w swoim rodzaju, a urządzona została w Budapeszcie dla próby, przez ministra handlu Barosza. Minister chciał się przekonać, jak funkcjonowałoby w danym razie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe, i w tym celu zorganizował próbę, którą *Pester Lloyd* opisuje w następujących mniej więcej słowach:

Ludność stolicy przeżyła dziś popołudniu godzinę nieuzasadnionej, lecz nie mniej dręczącej trwogi. Lotem błyskawicy rozeszła się po godzinie 2-ej wieść hjobowa, jakoby w pobliżu Budapesztu zdarzyła się katastrofa kolejowa, której ofiarą padło kilkadziesiąt osób. W kawiarniach, kelnerzy z pobladłemi z przestrachu twarzami, biegali od stołu do stołu, pytając gości, czy który z nich nie jest członkiem Towarzystwa ratunkowego? Ludzie wybiegali tłumnie na ulicę i spotykali wszędzie pędzące galopem wozy ratunkowe. Tłumy podążyły na dworzec kolejowy, panowała tam gorączkowa działalność, przeszło sto osób tłoczyło się, śpieszyło w tę i w ową stronę, nie mając jeszcze pewności co do rozmiarów katastrofy, której ofiarom należało nieść pomoc. Oddział żołnierzy gotów do odjazdu, powiększał jeszcze grozę chwili, a świadkowie naoczni tych scen na dworcu nie mogli się pozbyć uczucia niepokoju nawet wtedy, gdy około godziny 3-ej, po odejściu pociągu dodatkowego, zażądanego przez stację Isaszegh linji kolejowej Budapeszt-Gödöllő, dowiedzieli się, że nie chodzi o istotną, lecz o urojoną katastrofę kolejową, która ma wykazać dowodnie, ile czasu trzeba, aby w razie prawdziwego wypadku nadeszła pomoc ze stolicy. Minister Barosz chcąc, aby eksperyment powiódł się w zupełności, nie zawiadomił o swoim zamiarze ani dyrekcji Towarzystwa ratunkowego, ani naczelnika stacji na dworcu centralnym; zamówił tylko na godzinę 1 i pół popołudniu pociąg specjalny, który miał jechać do Hatvan.

Na stacji Isaszegh tymczasem minister kazał pociąg zatrzymać i polecił urzędnikowi telegrafu zadepeszować do Budapesztu do inspektora ruchu, że na wspomnianej stacji zaszła wielka katastrofa kolejowa, przyczem kilka osób zabitych, a mnóstwo rannych. Inspektor, otrzymawszy depeszę, zawiadomił niezwłocznie stację centralną Towarzystwa ratunkowego, z której znów telefonem przesłano prośbę do wszystkich kawiarni, aby obecnym tamże ewentualnie członkom Towarzystwa zakomunikowano, by natychmiast przybyli do stacji. Nadto rozesłano na wszystkie strony posłańców do mieszkań lekarzy Towarzystwa. O godz. 2 min. 30 wyruszył pociąg wiozący siedm wozów ratunkowych, około 50 członków Towarzystwa, z bandażami, narzędziami, tragami i t. p. oraz oddział piechoty. Teraz dopiero dowiedzieli się jadący, że tu nie chodzi o istotny wypadek, lecz o mobilizację próbną. Pociąg pędzący z nadzwyczajną szybkością, przybył o godz. 3 min. 17 na stację Isaszegh, o 30 klm. od Budapesztu oddaloną. Żołnierze wysiedli i położyli się w szeregu, a ratujący wskazywali zapomocą białych i czerwonych kawałków sukna, gdzie żołnierze otrzymali mniemane rany. Bandażowanie rzekomych rannych trwało 40 minut, poczem wnoszono ich do wagonów, i na tem skończyła się próba. Minister Barosz wyraził wielkie uznanie Towarzystwu ratunkowemu, które niebawem wyruszyło z powrotem do stolicy. Pan minister przyjechał nieco później do Budapesztu, gdzie dowiedział się o trwodze, jaką wywołał jego telegram wśród publiczności, której, co prawda, kazał odegrać rolę królików poddawanych wiwisekcji. To zaniepokojenie ludności Budapesztu było jedyną ciemną stroną tego pożytecznego zkądinąd eksperymentu pana ministra. Oprócz ministra Barosza obecnymi byli na stacji Isaszegh ministrowie: hr. Bethlen i Josipovicz, prezes dyrekcji węgierskich kolei państwowych Ludwigh, prezes Towarzystwa ratunkowego hr. Aladar Andrassy, oraz grono specjalistów kolejowych i wyższych urzędników.

Powstanie i upadek Konstytucji 3-go Maja

według dokumentów oryginalnych

napisał

Paweł Popiel.

(Dokończenie).

O tych knowaniach Katarzyny wiedział i donosił królowi najtęższy z ministrów polskich Deboli (cała jego korespondencja znajduje się w archiwum autora) Szczęście sprzyjało zamysłom Katarzyny. Rodzinę królewską uwięziono w Paryżu, ztąd Austrja i Prusy zwróciły swą uwagę ku Francji. W Anglji nowe ministerjum nie dążyło do wojny z Rosją. Jednocześnie malkontenci wnosili po województwach ruskich manifesta, a przyszli hersztowie Targowicy znaleźli nową siłę w Kossakowskim, bracie biskupa. Na domiar nieszczęścia dla budzącego się narodu, umiera cesarz Leopold, życzliwy Polsce i jej konstytucji.

Imperatorowa zgadza się na widzenie z hersztami. Szczęsny, Rzewuski i Branicki podpisują w Petersburgu akt konfederacji targowickiej. Katarzyna poleca wojskom swoim przekroczyć granicę. Fryderyk Wilhelm popełnia jawną zdradę.

W słabych rękach spoczywały losy ojczyzny; — dano Stanisławowi Augustowi władzę dyskrecjonalną, a był to za wielki ciężar na jego barki. Zwycięstwo pod Zieleńcami ożywiło podniosłość ducha w narodzie, ale nie w królu. Nie wierzy on w możność oporu, szuka choćby upokarzającego wyjścia. Przewiduje to Deboli i w ciekawym liście do króla prosi go o stanowczość. „Żebym się na co przydał, pisze, trzeba aby wojsko się trzymało... bez oporu Polski minister nie polepszy losu swej ojczyzny.... Zamyślają o buntach chłopskich... Tu gotowi odrwić i Branickiego i Potockiego; szydzą dziś z ks. Wirtemberskiego, że go wyprowadzili na zdrajcę...“ List kończy się słowy: „Co tedy zostaje, jest, abyś W. K. Mość poszedł do obozu“ (data listu jeszcze przed Zieleńcami).

Autor podaje tu charakterystykę Stanisława Augusta. Miał zasługi i dobre chęci, ale wygodne życie wyrobiło w nim brak zasad, nie było w nim siły charakteru. — My dodajmy: drżał on zawsze o siebie, własny spokój przekładał nad wszystko, mógł o niewygodach przerażała go, wolał hańbę w puchach, niż sławę na łożu żołnierskiem. W innych warunkach człowiek ten stałby się ozdobą ojczyzny, zostawiłby po sobie pamięć rozumnego i szlachetnego monarchy. Ale nie od niego było żądać „determinacji“, nie jemu było tłomaczyć, że „naród straszniе się pobłaźni“, jeśli do obozu nie pójdzie (inny list Deboli'ego).

On wziął determinację, ale inną. W cztery dni po zwycięstwie pod Zieleńcami oświadczył w obecności generalnego trwogi W. ks. Konstantemu. Księciu Józefowi kazał się cofać na linją Bugu.

Katarzyna ani słowem nie odpowiedziała na propozycję, a tylko stanowczo radziła przystąpić do Targowicy.

Nastąpiła bitwa Kościuszki pod Dubienką, a po niej król usłuchał rozkazu imperatorowej i przystąpił do Targowicy. Na tym fakcie kończy autor swoje opowiadanie.

W piśmiennictwach podaje autor listy Szczęsnego Potockiego, list Katarzyny (znany już z Kalinki) i list króla do Debolego, z dnia 25 kwietnia 1792, w którym znajduje się ciekawa rozmowa króla z Kossakowskim wobec wielebskim. Kossakowski tłumaczy swoją rodzinę i usiłuje dowieść że król zawsze może na nią rachować Następne wypadki dowiodły aż nadto nieprawdziwości słów pana wojewody.

Po ukończeniu historycznego opowiadania, czcigodny autor dorzuca jeszcze kilka uwag o Konstytucji i czynionych jej zarzutach, a następnie przechodzi do naszych stosunków dzisiejszych i wypowiada na ich tle swoje zapatrywania.

Rozbiór zapatrywań autora na dzisiejsze nasze położenie w Galicji, zadalekoby doprowadził, bo autor porusza tyle spraw, że trudno byłoby w krótkiem sprawozdaniu wspomnieć o wszystkiem, co w tych zapatrywaniach zasługuje na uwagę. Można mieć tu i owdzie odmienny pogląd na rzeczy, boć wszak *in dubiis libertas*, podnieść jednak należy przewodnią ideę, jaka świeci zapatrywaniom autora. Jest nią zachęcanie do wierności tradycji i uszanowania praw i prawd, któremi ludzkość żyje, oraz nawoływanie do zgody, miłości i wspólnego działania, choć nawoływanie to nie może odnieść pożądanego skutku tam, gdzie się nie przemawia do rozumu i sumienia lecz do „namiętności i zawiści“.

Zakończymy dosłowną cytatę jednego jeszcze ustępu:

„Co to jest Targowica? Jest to rozdział kraju na mnogie obozy. Była Targowica z góry, ale bywają i z dołu Kto współobywateli w położeniu zwłaszcza anormalnem prowadzi do podejrzliwości, budzi namiętności, czy wpływu czy posiadania, kto w nadziei zawładnięcia nie dość umiejętnymi, jak magnaci drobną szlachtą, wmawia w nich, że są przedniejszą społeczeństwa częścią, i że do nich należy kierunek spraw publicznych, kto ludzi zacnych, gotowych do czynu i poświęcenie zohydza i szkaluje — to Targowiczanin“.

Znowu zgoda zupełna na całe to zdanie Ale należałoby je rozszerzyć. Kto interes własny przedkłada nad dobro kraju — to Targowiczanin. — Kto w pysze i zarozumiałości, niepowołany i niewybrany przez nikogo, uważa się za rządcę i opiekuna społeczeństwa i dzięki czy to stanowisku, czy zdobytym wpływom, narzuca ogółowi bezwzględnie swoje zdanie — to także Targowiczanin. Kto cudzego zdania nie szanuje, kto nie daje nigdy do porozumienia, kto z góry złą wolę upatruje w każdym, mającym odrębne na rzeczy zapatrywanie, kto jednem słowem podtrzymuje waśń społeczną i niezgody, woli szukać zaczepki, zamiast łagodzić jątrzy i z upodobaniem i namiętnością wywołuje niechęć do siebie i niesnaski w społeczeństwie — to Targowiczanin.

W narodach szczęśliwych, mających władzę rządową solą, ludzie wyżsi rozumem i przekładający dobro Ojczyzny nad własny interes i własną nieomylność, tylko przez wzajemne ustępstwa działają z korzyścią dla ogółu. W narodach tych najsilniejsze stronnictwa polityczne paktują ze sobą, zawieszają częstokroć walkę, a choć nie ustępują nic ze swych zasad, to szukają porozumienia na tle stosunków ekonomicznych i politycznych.

U nas niestety tego nie ma. Każdy tak mądry, że cudzego zdania nawet wysłuchać nie raczy. Każdy kocha Ojczyznę, ale według własnej formułki, i miłości tej Ojczyzny, u człowieka przeciwnych zapatrywań nawet wierzyć nie chce. „Ja tylko i mój sąsiad kocha Ojczyznę“ — tak z małym wyjątkiem wołają wielcy nasi politycy. I to jest nasza Targowica i to jest przyczyną dlaczego wzniosłe idee 3 Maja, pomimo wszystkich w miarę ich zdatności do pracy nad dobrem powszechnem, tak mało wydały owoców.

I na tę drogę iść należy i na tę drogę też wskazuje sam autor „Powstania i upadku Konstytucji 3 Maja“, który, choć twardy w swych zasadach, jest wyrozumiały, historji nie uważa za polityczne narzędzie, a w sprawach tak publicznych jak prywatnych radzi obierać drogę szlachetniejszą.

K. B.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

(§) Rubinstein zajęty jest obecnie w Dreźnie wykończeniem swej opery „Mojżesz“ i przygotowuje do druku dzieło „O muzyce“ które pojawi się jednocześnie w języku niemieckim i rosyjskim. W tych dniach odwiedził sławnego muzyka jeden z korespondentów dziennika i dowiedział się o pracy Rubinsteina, co następuje:

„Trzech kompozytorów dokonało gruntownego przewrotu w muzyce naszej epoki. Wszyscy oni już pomarli, a mimoto wpływ, jaki ich dzieła wywierały, bynajmniej nie ustaje. Mówię o Wagnerze, Liszcie i Berljozie. Weź pan naprzykład Wagnera. Na pierwszym planie swych utworów postawił stronę dekoracyjną, muzykę zaś na drugim Pogrzebał życie i duszę swych obrazów pod skorupą dekoracji. Pragnąłbym, aby wszystko wróciło do tego porządku, w jakiem się znajdowało, nim się ta trójca pojawiła na horyzoncie świata muzykalnego. Chciałbym, aby się wróciły te czasy, w których pierwsze miejsca zajmowali Mozart, Beethoven, Gluk, Weber, Mendelsohn, Szubert, Szuman i Szopen“. Na zapytanie korespondenta dla czego Rubinstein o sobie nie wspomina, odpowiedział tenże:

„Należę do tych, o których się mówi: „oni byli,“ a jeżeli gdzie jeszcze grają moje sztuczki, to tylko dlatego, aby przypomnieć publiczności, iż jeszcze żyję“.

△ W piątek odbył się w Burgu koncert dworski, w którym wzięły udział najznakomitsze siły muzykalne stolicy. Śpiewała także umyślnie na ten cel zaproszona pani Kochańska. *Neue fr. Presse* pisze w swojem sprawozdaniu, że artystka przepysznie z czarującą koloraturą odśpiewała arję Rossiniego z „Cyrulika“ *Una voce poco fá*. Po koncercie odbyło się *cercle*, podczas którego cesarz miał dla każdego z artystów uprzejme słowo. W rozmowie z panią Kochańską wyraził cesarz zadowolenie i uznanie w sposób najpochlebniejszy, objawiając przy tem żal, że artystka od lat trzech nie występowała w Wiedniu.

┼ Z N. rokiem obejmie dyrekcję paryzk. Opery p. Bertrand. Ponieważ sam nie posiadał odpowiedniego majątku, zebrał więc Towarzystwo udziałowe, z kapitałem miljona franków, aby mógł stawić czoło wszelkim kłopotom finansowym. Jak dotąd, wszyscy dyrektorowie ciągle bankrutowali, pomimo, iż rząd dawał rocznie 800.000 franków subwencji.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Konserwatywny dziennik niemiecki *Posener Tageblatt* pisze: „Duchowieństwo polsko-katolickie stara się w ostatnim czasie coraz więcej o to, żeby zaspokoić potrzeby katolików niemieckich. Niezadługo, jak słyszymy, mają być zaprowadzone kazania niemieckie w tumie, u fary i u św. Marcina, i to przed wielkiem nabożeństwem, które się odbywa po polsku“.

KURJER WARSZAWSKI

* Towarzystwo zachęty sztuk pięknych urządza w styczniu r. p. konkurs malarstwa. Na konkurs ten można nadsyłać: obrazy olejne, akwarele, minjatury, pastele, kartony i rysunki, wykonane w ciągu trzech lat ostatnich, z wyjątkiem przedstawianych już na którejkolwiek z wystaw warszawskich. Dla dzieł, mających istotną wartość artystyczną, komitet wyznaczył trzy nagrody pieniężne: 600,300 i 200 rs. Termin składania deklaracyj upłynie d. 15 grudnia, same zaś dzieła konkursowe winny być dostawione do lokalu Towarzystwa najpóźniej do d. 31 t. m., do godziny 6 wieczorem.

* Influenza w ostatnich czasach rozwielmożniła się strasznie. Niema prawie rodziny, gdzieby na nią ktoś nie chorował, w biurach zaś tak wymiata urzędników, że nieraz całe wydziały pozostają bez pracowników. Niemniejsze też spustoszenia wywołuje influenza na kolejach, szczególnie wśród służby pociągowej, gdzie kierownicy ruchu bywają w niemałym często kłopocie, kim zastąpić chorych.

* Sympatyczny staruszek, znany całej Warszawie p. Julian Borzysławski, kontroler biletów teatru Wielkiego, wychodzi ze służby. Nowym kontrolerem dyrekcja mianowała wnuka jego, p. Wacława Borzysławskiego.

* Niski kurs waluty rosyjskiej rozwinął ogromny ruch w handlu końmi. Zagraniczni handlarze lub ich ajenci, czynią zakupy znacznych partyj i spieszą się z tem bardzo, aby wywóz nie został zabroniony Taki popyt wpłynął ogromnie na zwyżkę cen, które w ciągu ostatnich kilkunastu dni podniosły się przeszło o 20 procent. Największą partję koni nabył Majer z Bydgoszczy, objeżdżał bowiem sam i wysłał czterech ajentów w różne strony gubernji siedleckiej i lubelskiej. W kierunku na Mławę, Majer wysłał w ciągu poniedziałku i wtorku 114 koni różnej wartości, płaconych od 400 do 600 rubli za sztukę.

KURJER WIEDEŃSKI

* Sekretarz kancelaryjny przy poselstwie austro węgierskiem w Waszyngtonie, Oskar v. Krapf, przybywszy do Wiednia z żoną i córką, popełnił samobójstwo, pakując sobie kulę z rewolweru w skroń. Krapf liczył lat 40, był bardzo nerwowy i cierpiał na napady histeryczne. Miał on już ataki umysłowe w Waszyngtonie.

* *Wiener Ztg.* ogłasza nadanie pani Marcelinie Kochańskiej, tytułu śpiewaczki nadwornej.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W gminie Gyorok odkryto niedawno straszne przestępstwo. Przed rokiem znikła gdzieś 14-letnia dziewczynka Marja, córka bednarza Beli Tüzes. Rodzice sami donieśli o wypadku władzy, wszelkie jednak poszukiwania okazały się daremnemi. Ponieważ Tüzes wraz z żoną przeniósł się wkrótce potem do Pesztu, cała rzecz poszła w zapomnienie.

Zdarzyło się jednak, iż przy jakiejś robocie w piwnicy domu, zamieszkiwanego niegdyś przez Tüzesów, natrafiono na zakopane zwłoki dziewczęce. Sąsiedzi poznali, iż są to zwłoki Marji Tüzes. Podejrzenie padło na rodziców, wyszukano ich w Peszcie i wdrożono śledztwo Po dłuższem zaprzeczaniu zeznał wreszcie Tüzes, że z pomocą swej żony żywcem zakopał córkę, która była nałogową pijaczką. Tüzesów stawiono natychmiast przed sądem karnym.

KURJER PRASKI.

* „Morawska Beseda“ w Pradze, do której należą akademicy czescy z Morawy, Śląska i Słowacji, mianowała członkiem honorowym dyrektora czeskiego gimnazjum opawskiego p. Wincentego Praskę, znanego patrjotę czeskiego, który około sprawy czeskiej na Śląsku niemałe położył zasługi.

* Na praskim uniwersytecie czeskim zapisało się na fakultet prawniczy 1,031 studentów, fakultet lekarski liczy 1,046 studentów, teologiczny 159 studentów, filozoficzny 121; farmaceutów jest 283. Ogółem liczba studentów wynosi 2,570. Na uniwersytecie niemieckim liczba studentów dochodzi zaledwie do połowy ogólnej liczby studentów czeskich

* Na cześć poety Jarosława Vrchlickiego i kompozytora Zdeńka Fabicha odbyła się uczta w sali hotelu Saskiego, na którą zgromadziły się wszystkie znakomitości z czeskiego świata literackiego i muzykalnego.

KURJER BERLIŃSKI.

* O nowych bankructwach i nadużyciach donoszą gazety niemieckie, tym razem wszakże już nie w Berlinie. W Stade zawiesiła wypłaty firma bankierska Nordmeier i Michaelson, roztrwoniwszy znaczne wkłady kljentów. W Hildsheim zastrzelił się poważany powszechnie bankier Meyer, właściciel firmy Emil H. Meyer, który był jednocześnie kolektorem loterji pruskiej. Powodem rozpaczliwego kroku były nieudane spekulacje; mnóstwo osób zostało pokrzywdzonych. — Wreszcie w Meissen pod Drezncm zaaresztowany został dyrektor miejscowego banku kredytowego, z powodu roztrwonienia i przywłaszczania sobie funduszów depozytowych i odwieziony do więzienia śledczego w Dreznie. I w tym wypadku powtórzyła się zwykła historja — mienie swoje utracili w większej części małomieszczanie i rzemieślnicy, w liczbie kilkuset. Fischer brał depozyta, powierzone bankowi kredytowemu, do własnego interesu i spekulował na giełdzie berlińskiej. Na dworcu w Meissen odbyły się burzliwe zajścia, gdy miano przewieźć Fischera do Drezna. Setki poszkodowanych zebrały się na dworcu i usiłowały zlinczować oszusta, którego policja zaledwie zdołała obronić i umieścić w wagonie. Pasywa banku kredytowego wynoszą około 800,000 m., które ma pokryć rada nadzorcza; jak wysokie są pasywa w interesie Fischer'a, jeszcze nie stwierdzono.

KURJER PETERSBURSKI.

* W tych dniach spodziewaną tu jest Eliza Orzeszkowa.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* *Male Novine* piszą, że obecnie bawią w Paryżu były król serbski Milan i była królowa serbska Natalja. Ponieważ trudno było zadłużonemu po uszy eskrólowi serbskiemu zaciągnąć nową pożyczkę dwóch miljonów franków, przeto udał się skruszony z prośbą do królowej Natalji, aby starania jego poparła swym kredytem, który ekskrólowa posiada. Tymczasem ekskrólewskiemu petentowi pokazała pani Natalja figę, oświadczając mu, że skrucha przyczło dzi po czasie. Odmowa ta rozgoryczyła do tego stopnia Milana, iż napisał list do swych przyjaciół w Białogrodzie, w którym oświadcza, że przenigdy nie zgodzi się na to, aby Natalja miała zostać znowu jego prawowitą małżonką.

ROZMAITOŚCI.

Pensja, wyznaczona w sumie 20.000 fr. przez rząd francuski królowi Dahomeju, Behanzin, została mu wypłacona po raz pierwszy w ubiegłym tygodniu. Król wysłał do Cotonu 40 wodzów po odbiór sumy powyższej, którą wypłacono 5-ciofrankowemi sztukami. Ponieważ wodzowie umieją tylko liczyć do 1000, przeto porobione paczki po 20 sztuk pięciofrankowych. Ilekroć paczka była gotowa, jeden z wodzów odkładał na bok muszlę. Dopiero, gdy się zebrało 200 muszli, wszyscy wodzowie, przez nakreślenie na papierze krzyża wobec świadków, potwierdzili odbiór sumy i powrócili do Abomey.

Niezwykłego środka lokomocji użyli rewolucjoniści w Paragwaju. Pod przewodnictwem komendanta Vera, prezesa stronnictwa demokratycznego, cieszącego się wielką powagą i J. B. Rivaroli, administratora komory, rewolucjoniści zajęli port miasta Assomption, gdzie się zaopatrzyli w broń, jaką tam znaleźli. Następnie wzięli trzy wagony tramwajowe i pojechali do koszar, które chcieli zająć. Pierwszy to raz chyba rewolucja używa tramwaju, jako środka lokomocji.

NA ZIEMI PIASTÓW.

90) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA

(Ciąg dalszy).

Znajdowali się już o kilkadziesiąt kroków od reszty towarzystwa, otoczeni ciemnościami, których żadne oko przebićby nie mogło. Ona zajęta tem, co zobaczy, mając prócz tego głowę przepełnioną komplementami, które dotąd w uszach jej szumiały, nie zdawała sobie sprawy z tego, co teraz czyni: on zaś, o tej tylko myśląc, ktorą czuł przy sobie, nie zwrócił uwagi na ciche kroki, które w ślad za niemi po piasku się posuwały. Chciał dalej ją prowadzić, ona wszakże zatrzymując się, rzekła:

— Może już dosyć będzie?

— Jeszcze kilka kroków.

— Przepraszam cię, hrabio... Ja dalej nie pójdę.

— He, he, he, a to uporek... Lecz co robić, pięknym damom trzeba wszystko przebaczyć. Słowo honoru daję, pani jesteś tak cudowną, że nawet wróg kobiet, nie dopiero taki, jak ja ich wielbiciel, musiałby ci być we wszystkiem posłusznym.

Mówiąc to, wpół ją objął.

— Co pan robisz? — niespokojnie zapytała, rękoma go odsuwając.

— Skoro jestem tak posłusznym, więc w nagrodę powinienbym dostać całusa... jednego całusika.

— Hrabio! zapominasz się!

— Tylko bez gniewu, piękna pani, bo my się na tem znamy — odrzekł, nad jej głową się pochylając i w tejże chwili, wśród łoskotu rakiety, co nad jeziorem pękała, wycisnął pocałunek na jej twarzy.

— Ah! — jęknęła.

— *Weg, alter Schuft!* Precz, stary łotrze — zawołał ktoś za nimi i nim hrabia miał czas obejrzeć się, by natrętnikowi w oczy zaglądnąć, już na swym karku uczuł dłoń żylastą i w tym samym momencie tak szybkie półkole swoją osobą zakręcił, że aż w nim coś zatrzeszczało.

— Służę pani — rzekł baron Fryderyk, gdyż on to był, przestraszonej kobiecie ramię podając — a za zniewagę, jaką ci wyrządził, rozmówimy się z nim jutro.

— Dziękuję ci, panie baronie, stokrotnie dziękuję! — biedna kobieta jęknęła kurczowo jego ramienia się chwytając.

Niedługo potem całe towarzystwo zebrało się znowu w sali balowej. Pan Bielski po smacznej przekąsce i całej butelce szampana, miał minę wesołą i bardzo się ucieszył, gdy panią Eleonorę ujrzał z baronem Fryderykiem Bądź co bądź, stokroć wolał ją widzieć wspartą na ramieniu archeologa, niż hrabiego, dla którego z dawien dawna nie miał sympatji. Pan Bielski nie dostrzegł, że młoda kobieta była blada, lecz hrabina zaraz to zauważyła. Zbliżywszy się do córki, zapytała ją cicho o przyczynę tej zmiany.

— Później mamie powiem... nie teraz...

Ciekawość hrabiny była niezmierna; mimo to nie nalegała, ton bowiem głosu córki był nadzwyczaj stanowczy.

Już niedaleko było do północy i piękna pani Eleonora, przyjmując liczne hołdy od danserów, którzy ją tłumem otaczali, znów była wesoła, gdy przy drzwiach wchodowych niespodziewanie dały się słyszeć głosy podniesione. Muzyka na galerji ucichła, pary w miejscu stanęły, wszystkie oczy ku drzwiom się skierowały.

Tam, roztrącając służbę, usiłującą go zatrzymać, biegł mężczyzna, blady, cały mokry, straszny i oczyma obłąkanego szukał kogoś w tym tłumie, uśmiechniętym, rozbawionym, myślącym li tylko o tańcu i uciesze Zobaczył i rzucił się prosto ku pani Eleonorze.

Ona cofnęła się przestrachem zdjęta, bo poznała Henryka...

XXIII.

Antosia w domu sama zostawszy, usiadła między łóżeczkiem Jańci i Stasia i pełna obawy śledziła każde ich poruszenie. Nie spały. Twarzyczki miały czerwone, wszelako nie czerwonością naturalną, jeno gorączkową, która tak dobrze policzki, jak ciało oblewa; oddech był przyspieszony a krótki, co chwila prosiły o wodę i usnąć nie mogły.

Im dalej posuwała się wskazówka na zegarze, tem bardziej wzmagała się gorączka. Potem dostały wymiotów. Antosia wolniej odetchnęła, przypuszczając, że dzieci zjadły coś niestrawnego najprawdopodobniej jakiś owoc niedość dojrzały. Po wymiotach spodziewała się więc polepszenia; tymczasem stało się przeciwnie. Wkrótce gorączka tak się u nich wzmogła, że zaczęły rzucać się i majaczyć.

Zrozumiawszy dopiero, że ich stan jest w rzeczy samej groźny, kazała piastunce czuwać przy chorych, sama zaś pobiegła do urzędnika, by niezwłocznie pojechał po lekarza. Gdy wróciła, zdawało jej się, że gorączka trochę się zmniejszyła, za to z piersi dobywało się bolesne stękanie.

W najwyższej trwodze, padła na kolana, i zaczęła się modlić. Potem po pokoju biegając, łamała ręce, a chociaż jej oko było suche, wyraz twarzy wskazywał, jak okropnie dusza jej cierpiała. Zatrzymywała się kolejno to przed jednem, to przed drugiem łóżeczkiem, przykładała rękę do główek rozpalonych, słuchała oddechu, brała za puls, jakby spodziewała się chorobę poznać i sama chciała na nią poradzić.

Wkrótce po dziesiątej, dał się słyszeć turkot na dziedzińcu. W pierwszej chwili sądziła, że lekarz już przyjechał, zamierzała przeto wybiedz do niego, lecz zatrzymała się pomyślawszy, że nie może to być on, skoro nie ma jeszcze godziny jak po niego posłała.

Gdy tak stoi na drzwi spoglądając, nagle ktoś je otworzył, i przed sobą ujrzała szwagra. Oniemiała, nietyle ze zdziwienia, co z przestrachu. Mimo boleści, zalewającej jej serce, w jednem okamgnieniu, stanęło wszystko przed nią, w kształtach żywych a strasznych Tam bal, na nim matka tych dzieci chorych, przed niemi ich ojciec... O! ileżby dała za to, żeby teraz mógł być ztąd o kilkaset mil, wgłębi Ukrainy, i nie wiedział, co tu się dzieje.

— Nie spodziewałaś się mnie Antosiu, prawda? — rzekł z uśmiechem do niej podchodząc. — Umyślnie nic nie pisałem, bom wam chciał zrobić niespodziankę. Ale co to jest, Antosiu, że tak dziwnie wyglądasz?.. Twoja ręka taka zimna...

— Wody! — jęknął Staś.

Ojciec po głosie poznał, że chłopczyk jego jest chory. Rzucił się do łóżeczka.

— Antosiu! przez miłosierdzie boskie, mów, co się stało? Staś widzę chory... ale i Jańcia rzuca się niespokojnie Dziewczyno! mów co to jest?

— Nie bój się Henryku, nie bój... Dzieci musiały zjeść coś niezdrowego, bo równocześnie dostały wymiotów i gorączki Ale to do rana minie, posłałam już po lekarza Idź, połóż się Henryku, zobaczysz, że jutro będą zdrowe.

— Jam nie zmęczony... poczekam więc na lekarza... Ale gdzie jest matka tych dzieci? — dodał w około się rozglądając, jakby jej szukał. — Przecie jeźli kto, to ona pierwsza tu być powinna. Niech choć raz zapomni o sobie i o swoich wygodach.

To powiedziawszy wziął lampę, która paliła się pod piecem i z nią chciał udać się do pokoju żony. Antosia jednak drogę mu zastąpiła.

— Henryku! idź spać! Tyś zmęczony Idź Henryku! błagała, czepiając się rąk jego.

— Co to wszystko znaczy? Puść mnie, Antosiu! Wszak idę po Elenonorę, po matkę tych dzieci!

Widząc, że ją gwałtem odsuwa, jęknęła:

— Nie idź tam, Henryku, bo jej tam nie ma.

— Jakto? Tu jej nie ma, czy też w całym domu?

— Nie ma jej, bo z mamą pojechała na wieczorek do Ujścia... Ona sama nie chciała, ale wina w tem nasza, moja i pana Bielskiego, bośmy ją do tego gwałtem namówili. Nie bój się Henryku, towarzystwo zebrało się tam bardzo dystyngowane, zresztą Elunia jest pod potrójną opieką: wuja, mamy i baronowej... Biedaczka potrzebowała się rozerwać... Wszak od tylu lat jak zakonnica ciągle w domu siedzi... Nie gniewaj się na nią, Henryku, nie... Wszak mówiłam ci już, że nie ona winna, tylko my, bośmy ją do tego nakłonili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** zł.	**35** ct.	
Kwartalnie . . .	**4** „	— „	
Półrocznie . . .	**8** „	— „	
Rocznie	**16** „	— „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**70** ct	
Kwartalnie . . .	**5** „	— „	
Półrocznie . . .	**10** „	— „	
Rocznie	**20** „	— „	

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jazy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Barlaama i Walerjana biskupa; jutro Rufa m. Mansweta b.

Rocznice. Dnia 27 listopada 1578 roku, król Stefan Batory przysłuchuje się w Akademji Jagiellońskiej dyspucie teologicznej teologów katolickich z protestanckimi.

Jedną z najciekawszych postaci wśród dowódców powstania 1863, był Adam Biliś, włościanin litewski, nieumiejący nawet po polsku. Po wybuchu powstania chodził Biliś od wsi do wsi, przemawiał do ludu litewskiego, w imieniu wiary katolickiej i łącznych dziejów z Polską. W krótkim czasie zebrał 70 zbrojnych wieśniaków, uformował z nich oddział piechoty, w którym komenda była litewska, bo żaden z tych żołnierzy po polsku nie umiał. Łączył się z innemi oddziałami, mianowicie z Tomaszem Kuszlejką, to z ks. Mackiewiczem, to znowu na własną działał rękę. Miał ogromną powagę pośród ludu, godził powaśnionych, sądził różne sprawy, w obozie przestrzegał moralności, karność utrzymywał wzorową, wstrzymywał żołnierzy od picia wódki i zaprowadził posty w piątek i sobotę. Z Moskalami bił się Biliś pod Worninnami, blizko Szadowa, wszędzie czyniąc zręczne zasadzki. W lesie Białozoryskim natarł na dragonów i kozaków i dziewięciu położył trupem; 27 czerwca, ucierał się znowu szczęśliwie z dragonami W sierpniu pod Maždami zabił w zasadzce 20 żołnierzy carskich, nie utraciwszy ani jednego powstańca. We wrześniu oddział jego liczył 150 ludzi piechoty i 20 kawalerji, i z nim w lesie pod Nołyniszkami urządził zasadzkę, w której poległo 6 Moskali. Gdy jesień nastała, Moskale ze wszystkich stron otaczali Bilisa, chcąc na nim srodze się zemścić. *Dnia 27 go listopada 1863 roku napadli na jego wieś rodzinną Białozoryszki,* wieś spalili, zabrawszy całe mienie braci Bilisa, a wszystkich jego krewnych wysłali na Sybir. Mimo tego Biliś nie ustępował, w Szawlanach zabrał Moskalom magazyny z żywnością, mundurami i bronią, w Radziwiłłowie zabrał pocztę rządową i wszędzie, jak dawniej, urywał Moskali, gdzie się dało. Gdy wreszcie lud już zaczynał upadać na duchu i zemsta moskiewska coraz srożej Litwę przygniatała, rozszedł się oddział Bilisa, a on za innymi emigrantami do Paryża wyjechał.

Dnia 12-go Grudnia r. b. opuści prasę nadzwyczajny okazowy numer „KURJERA POLSKIEGO” w liczbie 20.000 egzemplarzy i rozesłany będzie po całej Galicji, Śląsku i Wielk. ks. Poznańskiem: Wielebnemu Duchowieństwu, obywatelom ziemskim, inteligencji miejskiej, kupcom, przemysłowcom, zarządom powiatowym i gminnym.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „KURJERA POLSKIEGO,” począwszy od dnia dzisiejszego.

Uroczyste nabożeństwo pamiątkowe, z powodu 61 rocznicy wybuchu powstania 1830 r. odprawionem zostanie dnia 29 b. m. o godzinie 12 w południe, w kościele OO. Dominikanów. Na nabożeństwo to zaprasza pobożną publiczność Komitet opieki nad weteranami wojsk polskich.

Nabożeństwa żałobne. Dziś, jako w rocznicę śmierci ś. p. Lucjana Siemieńskiego, odprawioną będzie o godzinie 9 rano w krypcie zasłużonych na Skałce, msza św. za spokój duszy znakomitego pisarza.

Za duszę ś. p. Andrzeja Łapińskiego, profesora seminarjum naucz. męzkiego, odprawioną zostanie dziś o godz. 10 rano msza św. w kościele OO. Franciszkanów, na którą grono profesorów tegoż seminarjum zaprasza krewnych, przyjaciół zgasłego, oraz pobożną publiczność.

Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“ urządza w niedzielę dnia 29 b. m. jako w rocznicę powstania listopadowego, wieczorek muzykalny w połączeniu z odczytem i deklamacją. Częścią muzyczną kierować będzie p. Michał Świerzyński. Początek o godzinie 7-mej wieczorem Wstęp tylko za zaproszeniem.

Arcyksiążę Leopold Salwator, przejechał onegdaj wieczorem ze swą rodziną z Wiednia do Lwowa

Komendant korpusu Krieghammer, przybył wczoraj rano z Wiednia do Krakowa

Henryk Sienkiewicz bawi w naszem mieście.

Jubileusz. Grono nauczycieli szkoły III ludowej obchodzić będzie w niedzielę dnia 29 b. m. 25-letnią rocznicę pracy w zawodzie nauczycielskim p. Wł. Lachowicza, kierownika tejże szkoły.

Ślub pana Antoniego Marcelego Mirkiewicza, fabrykanta rękawiczek i bandaży, z panną Salomeą Pauliną Nyczkówną, odbył się w sobotę, dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczór. Ceremonji religijnej dopełnił ks Gwardjan Bernard, w kościele OO Kapucynów, a chór amatorów odśpiewał „Veni Creator“ Freyera. Bardzo liczne grono krewnych i przyjaciół, zapełniło świątynię.

Przypominamy, że w niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie się wieczorek muzykalno wokalny, urządzony staraniem młodzieży „Czytelni polskiej katolickiej“ w lokalu tejże Czytelni (róg ulicy św. Marka i św. Krzyża na parterze). Na program bardzo urozmaicony składają się: 1) słowo wstępne, 2) śpiew chórowy, 3) zbiorowa deklamacja, 4) gra na fortepjanie, 5) kwintet smyczkowy, 6) deklamacja z podkładem muzyki etc. Prawo wstępu na wieczorek dają zaproszenia. Początek o godzinie siódmej.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich 1830 i 1831 r. odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 4 po południu w biurze Towarzystwa przy ul. Gołębiej l. 5 na parterze. Na porządku dziennym będzie: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie z czynności komitetu; 4) sprawozdanie i wnioski komisji kontrolującej; 5) wybory komitetu; 6) wnioski członków.

Fortunat Gralewski. Marceli Jawornicki.

Z sekcji ekonomicznej. Na ostatniem posiedzeniu sekcji ekonomicznej uchwalono: 1) zwrócić uwagę magistratowi, że właściciele realności położonych nad Rudawą od mostu wolskiego do zwierzynieckiego, zasypują lewy brzeg Rudawy, ścieśniając tem samem koryto, wskutek czego prąd wody zwraca się na przeciwległy brzeg, który z powodu tej samowoli wkrótce psuć się zacznie. Sekcja wezwała magistrat, aby tymczasowo zabronił zasypywania lewego brzegu. 2) Sprawę uporządkowania ulicy bez nazwy, ciągnącej się wzdłuż plantacyj od ulicy Mikołajskiej do ulicy św. Krzyża, powierzyła sekcja osobnej komisji. 3) W kwestji sprzedaży parcel gruntowych na Maślakówce, nie powzięto stanowczej decyzji, gdyż sekcja szkolna ma zamiar dwie parcele pod budowę szkoły zatrzymać Sekcja postanowiła zatem zapytać się raz jeszcze sekcji szkolnej, czy obstaje przy zatrzymaniu wybranych parcel pod budowę szkół. 4) Zezwolono na próbne osuszenie z wilgoci biura fizyka miejskiego, systemem inżyniera Kosińskiego z z Berlina (próba ma się odbyć za kilka dni). 5) Postanowiono przedstawić Radzie wniosek na urządzenie przejścia pod dachem około wyższej wieży marjackiej, w miejsce dotychczasowego ogrodzenia. 6) Ustaliła sekcja projekt przedłużenia ulicy Bożego Ciała przez realność Schreiberów aż do ulicy Miodowej. Wnioski o zatwierdzenie projektu i zakupno gruntów pod przedłużoną ulicę zostaną wkrótce przedłożone Radzie miejskiej. W końcu obradowała sekcja nad projektem budżetu na r. 1892.

Dodatek drożyźniany W sali rozpraw sądu krajowego odbyło się zgromadzenie urzędników sądowych, konceptowych i manipulacyjnych. Przewodniczący, radca sądu wyższego krajowego Szurek, zaznaczył, iż domaganie się urzędników dodatku drożyźnianego jest słuszne i urzędnicy sami energicznie tą sprawą zająć się powinni. Zgromadzenie uchwaliło wysłać trzy petycje a mianowicie: do ministerstwa, Rady państwa i Koła polskiego z prośbą o dodatek drożyźniany. Do zredagowania petycyj wybrano radcę Szurka, radcę Łozińskiego i adjunkta Wyrobisza. Do petycji ma być dołączony cennik targowy miejski zeszłoroczny i z roku bieżącego, w celu wykazania, jak znacznie podniosły się tego roku ceny artykułów spożywczych. Przy końcu zgromadzenia zainterpelowano p. przewodniczącego, czy ewentualny dodatek obejmie i tych, którzy nie mają ani pensji, ani rangi, ani dodatku. Przewodniczący odpowiedział, iż wątpi, czy wspomniani pracownicy skorzystają z dodatku drożyźnianego.

Deszcz leje, mrozu nie ma, influenza za łeb trzyma, przytem koniec jest miesiąca, więc cent centem nie potrąca. Desperackie widzisz miny: chorzy ojce, gołe syny, — mamom „drobnych“ brak na „życie“, a córeczkom na okrycie. Smutne wieści i zdaleka: padł w Brazylji pan Fouseca, Salisbury palcem kiwa, Giers obiady wciąż spożywa, lud rosyjski za to nie je, a Kalnoky hymny pieje na cześć wszystkich i pokoju, który dąży wprost... do boju. Głośno woła Wilhelm drugi: „ja pan, a wy moje sługi“, na co książe Orleańskie: „lepsza Melba i szampańskie!“ Oto krótkie sprawozdanie z dni ostatnich. Ratuj Panie!

Częściowe zaćmienie słońca przypada na dzień 1 grudnia b. r. Będzie ono jednak widzialne tylko w okolicach bieguna południowego i na południowych krańcach Ameryki południowej. Mieszkańcy naszego grodu będą zatem zmuszeni zadowolnić się tylko opisem onego zjawiska, które napewno sprytni yankesi nie omieszkają obszernie i wyczerpująco opisać. Że też nas to nawet słońce ignoruje i bezpłatnego widowiska urządzić nam nie chce.

Bardzo pięknie! Właściciele młynów parowych pod firmą „Maurycego Barucha“ w Podgórzu, uznając trudne położenie robotników wobec istniejącej drożyzny, podwyższyli tymże pensje o 10% przez dodatek miesięczny, który pobierany będzie do dnia 1 września 1892 r. w mące i krupach. Powyższe postanowienie właścicieli młynów dowodzące o zrozumieniu ciężkich warunków bytu, w jakich się obecnie klasa robocza znajduje, zasługuje na uznanie.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji, stelmach, mający 10 letnią praktykę dworską, i posiadający bardzo chlubne świadectwa, poszukuje miejsca we dworze jakim, lub w fabryce bryczek i powozów, albo nareszcie jako stróż kamienicy w większym domu Żona jego zdolna jest do służby pokojowej lub jako praczka; są to ludzie porządni, pracowici i uczciwi O jak najprędsze, jasno sformułowane zgłoszenie uprasza

Ks. St. Załęski,
Kraków, pl. Marjacki, 7.

Koncert Towarzystwa muzycznego z powodu chwilowej niedyspozycji panny Józefy Szlezygierówny odłożony został do niedzieli.

Z teatru Wczoraj dawano w teatrze „Miód kasztelański“ Kraszewskiego z miernem powodzeniem

Nowe stragany. Na Kaźmierzu, na ulicy Mostowej, tuż przy moście podgórskim, na miejsce starych stawiane są nowe, bardzo gustowne stragany, w kształcie domków, o skromnym, lecz bardzo gustownym rysunku, łączące estetykę i wygodę w jedną harmonijną całość. Stragany te, które już w połowie przyszłego miesiąca będą zupełnie wykończone, wykonywane są pod kierownictwem p. Zielińskiego.

Z Podgórza. Przebudowanie ratusza podgórskiego jest już na ukończeniu. Gmach cały, do którego dobudowano drugie piętro, przedstawia się bardzo okazale. Rozkład lokali nowopowstałych jest bardzo wygodny, a sala na drugiem piętrze jest obszerną, widną i wspaniałą. Gmach przyczynia się wielce do upiększenia obszernego rynku podgórskiego.

Kościelni krakowscy proszą o podanie do wiadomości Obywateli, że jak w ubiegłych latach, tak i w tym roku roznoszeniem opłatków w swych parafiach, sami zajmować się będą. Każdy roznoszący opłatki zaopatrzony będzie w kartę, przez przełożonego parafji wystawioną a upoważniającą go do tej czynności. Kościelni proszą, aby Obywatele raczyli przed odebraniem opłatków o tę kartę roznoszącego się zapytać, ponieważ weszło w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy przywłaszczając sobie prawa kościelnych, roznoszą opłatki i tym sposobem pozbawiają kościelnych jednego, jedynego zarobku, na który z upragnieniem oczekują. Zastępców żadnych kościelni krakowscy mieć nie będą.

Osuszenie wilgoci. Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi potrzebę osuszenia w starym budynku szpitala św. Łazarza frontowej ściany, która podmaka z powodu pochyłości terenu od ul. Kopernika. Na osuszenie tej ściany żąda Wydział krajowy kredytu, w kwocie 560 złr

Oświetlenie gazowe. W bieżącym roku do końca października zaprowadzono w mieście naszem 1200 nowych płomieni, w tej liczbie przypada na latarnie miejskie 60 płomieni. Silniejsze oświetlenie otrzymały ulice: Mikołajska, św. Jana i św Anny.

Zamach samobójczy. Onegdaj o godzinie 9-tej wieczorem jakiś nieznanego nazwiska mężczyzna rzucił się z mostu żelaznego na Zwierzyniec do Wisły — Przechodzący w tejże chwili fiisacy Fronczyński i Welicki wraz z żołnierzem policyjnym Kozłem, wyciągnęli już bezprzytomnego samobójcę. Zawezwane pogotowie Stacji ratunkowej, zastósowawszy niedoszłemu topielcowi sztuczne oddychanie, nacieranie ciała szczotkami oraz kilkakrotne zastrzyknięcie kamfory, doprowadziło go do normalnego oddychania, poczem odwiozło do szpitala św. Łazarza, gdzie już dalsze podjęto starania w celu przywrócenia mu przytomności i utrzymania przy życiu — Niedoszły samobójca, jest podobno jak objaśniali przechodnie szewcem, zamieszkałym na Rybakach, nazwiska jednak jego na razie nikt nie umiał wskazać.

Nadużycia cłowe.

(Sprawozdanie z Izby sądowej).

(Ciąg dalszy).

Przystąpiono do dalszego przesłuchania Wassermanna.

P. Przewodniczący przedstawia Wassermannowi. Oskarżenie zarzuca panu, żeś 6 razy kawę i herbatę ekspedjowaną transito do Chwałkowic przez Tarnów i Ropczyce, kawę tę nazad do Weindlinga po przepakowaniu przesłał.

Oskarżony. Ja o tem wszystkiem nic nie wiem, abym kawę transitową napowrót do Weindlinga z Tarnowa lub Ropczyc odsyłał. W Ropczycach wogóle nigdy nie byłem, ani ztamtąd żadnych towarów do nikogo nie ekspedjowałem.

Z Tarnowa wysłałem z końcem roku 1884 i z początkiem 1885 kilka razy kawę i herbatę do Weindlinga i innych odbiorców, atoli kawa ta była towarem dyspozycyjnym, t. j towarem już oclonym, przeznaczonym do Galicji, którego jednak kupcy nie przyjęli z powodu, że ich zdaniem nie odpowiadał obstalunkowi.

Na zlecenie Weindlinga wysyłałem też tego rodzaju towary jużto do Weindlinga do Krakowa, już to do innych miejscowości, jak np. do Bochni, Podgórza i t. p.

Oskarżony tłómaczy się w ten sam sposób co do każdej poszczególnej przesyłki.

P. Przewodniczący. Czy pan wie dlaczego straż skarbowa w Tarnowie przytrzymała przesyłkę kawy transitowej około 26 worków, przeznaczonych do Chwałkowic?

Oskarżony. Powodów przytrzymania przesyłki w Tarnowie nie znam, wiem tylko, że jak zwykle wyładowałem kawę z kolei w Tarnowie i takową złożyłem tymczasowo na składzie u Gewürza, poczem wyszedłem szukać kupca Goldlusta z Królestwa, który kawę miał zabrać. Tymczasem dowiedziałem się od jakiegoś żydka, którego nazwiska dziś nie pomnę, że jest jakaś denuncjacja, i że straż skarbowa wysłanie towaru dalej wstrzyma.

Wówczas chcąc towar ratować, a raczej chcąc ujść nieprzyjemności, postanowiłem towar cofnąć na kolei i o tem wszystkiem zawiadomić p. Weindlinga. W tym celu poszedłem po furmanki, znalazłem jednak tylko mały wózek, który mógł zabrać jedynie 6 worków i tyle też rzeczywiście zabrał. W czasie, gdy jechałem z owemi 6 workami na kolej, przyszła straż skarbowa do Gewürza i zabrała ze składu resztującą część worków. Dowiedziawszy się o tem, cofnąłem z kolei owe już zabrane 6 worków kawy, które następnie straż skarbowa zabrała, a ja natychmiast o całem tem zajściu zawiadomiłem Weindlinga.

Straż skarbowa skonfiskowała towar, ponieważ jej zdaniem, ekspedycja towaru z kolei była niewłaściwą. Towar ten wydano następnie Weindlingowi za złożeniem stósownej kaucji

Po owej konfiskacie towaru, nie jeździłem bezpośrednio do Chwałkowic dowiadywać się o powód konfiskaty. W jakiś czas wstąpiłem raz do Chwałkowic, przy sposobności, gdym odstawiał towar dla kraju, przeznaczony w pobliże Chwałkowic i tam zapytałem się poborcy cłowego, dlaczego towar w styczniu 1886 roku skonfiskowano, jednak i tam nie otrzymałem żadnych wyjaśnień.

Wypytywałem się o przyczynę konfiskaty towaru z prostej ciekawości i dlatego, ponieważ pytając się o to przedtem straży skarbowej w Tarnowie, oświadczono mi, że o tem dowiedzieć się mogę w Chwałkowicach

Tak samo mówił mi i mój pryncypał Weindling.

Zresztą całe to zajście interesowało mnie, gdyż władze skarbowe nałożyły na mnie za owe przytrzymanie przesyłki karę 3000 zł. i nadto 10 dni aresztu.

We wtorek o godzinie $1\frac{1}{2}$ w południe zakończono przesłuchiwanie Wassermanna.

We środę rano przystąpił trybunał do przesłuchania 9-go oskarżonego Mojżesza Druckera.

Oskarżony Mojżesz Drucker lat 31 liczący, izraelita, żonaty, ojciec 4 ga dzieci, szynkarz z Rzeszowa.

C. k. prokuratorja państwa oskarża M. Druckera, że przez namowę i porozumienie się, co do udziału w korzyściach i zysku, przez pozorne wysyłanie towarów transitowych, udzielanie plomb i kart konwojowych rozmyślnie się przyczynił, dopomógł i spowodował, że c. k. władze skarbowe i straż nadgraniczna w Chwałkowicach w urzędach, w jakich byli zobowiązani w zamiarze wyrządzenia państwu szkody, powierzonej im władzy urzędowej nadużyli, iż fałszywie poświadczyli wyjście towarów do Rosji

Oskarżony nie poczuwa się do winy i zeznaje na ogólne przedstawienie, co następuje:

W roku 1883 założyłem w Rzeszowie interes komisowy. Przyjmowałem towary od różnych kupców, celem dalszej odsprzedaży na ich rachunek, a między innemi i kawę i udzielałem zaliczek kupcom na towary do $^2/_3$ wartości.

Brat mój Chiel Wolf Drucker prowadził handel towarami kolonjalnemi i u niego widywałem różnych kupców i agentów a między innymi widziałem tam raz, czy dwa razy Weindlinga i Wassermanna.

W roku 1884 zamierzałem sam otworzyć handel towarami kolonjalnemi i gdy raz nadeszła znaczna ilość kawy, prosiłem brata, aby mię zapoznał z Felsenem. Felsen miał znacznych odbiorców w okolicy, zależało mi więc, by mi ułatwił odsprzedaż kawy. Wówczas przyszedł do mnie Felsen i oświadczył, że jeśli chcę robić interesy z kawą, to muszę się starać cła nie płacić, a na moje zapytanie, jak to zrobić można i czy wogóle rzecz taka da się przeprowadzić, odparł Felsen, abym się wcale o to nie troszczył, tylko oddał towar Kleinowi, a on mi to już załatwi.

I rzeczywiście, posłałem towar do Kleina, atoli cła mi nie odpisano, lecz przeciwnie, kazano mi je zapłacić. Wówczas poznałem, że to, co mi Felsen mówił, jest nieprawdą i odtąd zerwałem z nim wszelkie stosunki.

Na szczegółowo przedstawiane mu karty przewozowe nadawcze, według których oskarżony miał się trudnić przesyłaniem kawy transitowej z Rzeszowa do Krakowa do Weindlinga, oświadcza Mojżesz Drucker, że się wcale do winy żadnej nie poczuwa, gdyż przesyłek takich nigdy do Weindlinga nie wysyłał, co zresztą potwierdza i ta okoliczność, że na listach frachtowych figuruje jako nadawca, nie oskarżony, ale brat jego Chiel Wolf Drucker.

Po przedstawieniu oskarżonemu zeznań ze śledztwa skarbowo karnego i po odczytaniu odnośnych akt, zakończono przesłuchanie Mojżesza Druckera o godzinie wpół do 1, poczem przystąpiono do przesłuchania Abrahama Kleina.

O godzinie wpół do drugiej przerwano rozprawę.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 28 b. m.: Po raz pierwszy: *Demon miłości,* dramat w 5 aktach Władysława Motty'ego.

PRZYJECHALI do KRAKOWA
dnia 26 listopada.

Hotel Imperial: Max hr. Hoditz, c. k. pułkownik z Wiednia, Lorenz Riedl, c. k. major z Wadowic, Karol Janiczek, c. k. kapitan z Wadowic, Ignacy Jakobsohn, c. k. kapitan z Wadowic.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 26 listopada. W dalszym ciągu dyskusji budżetowej obradowała Izba nad tytułem budżetu: „bezpośrednie podatki“ i nad sprawozdaniem komisji podatkowej o reformie ustawy, dotyczącej wymiaru procentu zwłoki za nieuiszczone podatki' bezpośrednie. Pfeifer uskarża się na system wymiaru i poboru bezpośrednich podatków w Krainie. Rammer uważa podział tych podatków za niejednolity i za uciążliwy. Rogl domaga się uregulowania podatku gruntowego. Reprezentant rządu Böhm zaznacza, że ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa już zastanawia się nad dochodzeniem cen normalnych, celem przeprowadzenia reformy podatku gruntowego. Również i podniesione skargi na uciążliwości przy poborze podatków są przedmiotem gruntownych badań.

Wiedeń 26 listopada. Komisja budżetowa Delegacji austrjackiej ukończyła obrady nad extraordynarjum wojskowem. Na zapytanie Heilsberga odpowiedział szef sekcji Roeckenzahn, że koszta przyrządzania konserwów są stosunkowo nizkie, a we własnym zarządzie koszta te byłyby wyższe. Na uwagę Jaworskiego, iż tytuły 23 i 24 należą do ordynarjum odpowiedział minister wojny, że pozycje te były w ordynarjum, ale przeniesiono je znów do extraordynarjum. Rezolucję Dumby, wzywającą rząd, aby oba te tytuły wstawiono w przyszłym budżecie znów do ordynarjum, przyjęto. Tytuły 32 i 33 pozostawiono na wniosek referenta w zawieszeniu.

Przystąpiono do rozpraw nad ordynarjum wojskowem. Dep. Suess interpeluje, w jakiem stadjum znajduje się sprawa koszar wiedeńskich; Szuklje w sprawie niedostatecznej znajomości języków krajowych u niektórych oficerów, a w szczególności w oddziałach wojsk w Krainie; Ebenhoch w sprawie zaprowadzenia dwuletniej służby prezencyjnej. Po odpowiedziach ministra wojny przerwano dyskusję.

Wiedeń 26 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Delegacji austrjackiej minister wojny, omawiając sprawę uczenia się przez oficerów języka pułkowego, wskazywał na postanowienie przepisu o awansach, według którego każdy oficer przy awansie zostaje pominięty, jeżeli w przeciągu lat trzech nie przyswoi sobie języka pułkowego o tyle, aby w nim mógł udzielać żołnierzom nauki. Scisły ten przepis jest odpowiednio wykonywany. Co się tyczy poruszonej sprawy popierania narodowych właściwości w celu podniesienia zdatności poszczególnych oddziałów wojskowych, oświadcza minister, iż regulamin służbowy w bardzo pięknych słowach określa obowiązki. jakie w tej mierze ma komendant pułku. Minister gotów jest wydać przypomnienie tego obowiązku. Co do wieczerzy, oświadcza minister, iż zaprowadzenie ciepłych wieczerzy dla całej armji, kosztowałoby rocznie przeszło cztery miljony. Sumę tę jednak ze względu na naglące potrzeby musiano niestety wyłączyć z budżetu Minister mniema, iż dwuletnia służba prezencyjna wystarczyłaby na wykształcenie piechoty, lecz należy przekonać się, jakie rezultaty dadzą próby, poczynione w tej mierze w Niemczech. Minister oświadcza, iż od wielu lat zajmuje się sprawą urządzenia stacyj remontowych. Urządzone one zostaną przedewszystkiem w Galicji, skoro tylko pozwoli na to sytuacja finansowa.

Wiedeń 26 listopada. Arcyksiążę Henryk ciężko zachorował; biuletyn lekarski stwierdza objawy rozpoczynającego się zapalenia płuc.

TELEGRAMY.

Konsystorz papiezki.

Rzym 27 listopada. W alokucji na konsystorzu 14 grudnia skreśli Papież teraźniejsze położenie stolicy św., wyrazi boleść wskutek doznawanego ucisku, dotknie wypadków z 2 października i odeprze w sposób pośredni i łagodny oświadczenia Rudiniego, zawarte w jego medjolańskiej mowie, mianowicie, że nie Papież zajmuje stanowisko nieprzyjazne lub groźne, ale przeciwnie on jest stroną zagrożoną i gnębioną.

* Rokowania dalsze z Rosją wcale Watykanu obecnie nie zajmują, nie ma widoków porozumienia, tem bardziej, że zamianowanie prymasem ks. Stablewskiego, zostało w Petersburgu bardzo źle przyjętem. Biskupom w Brazylji nakazano zachować się zupełnie neutralnie.

Ustąpienie Freycineta.

Paryż 27 listopada. Jest rzeczą pewną, że Freycinet czeka na akt przyjęcia go do Akademji i mową swoją chce zakończyć swoją karjerę polityczną. W styczniu postanowił usunąć się od polityki.

Giers w Berlinie.

Berlin 27 listopada. Caprivi bawił u Giersa przez dłuższy czas. Również był u ministra rosyjskiego sekretarz stanu, Marschall.

Berlin 27 listopada. Wczoraj odjechał Giers pociągiem królewieckim o godzinie 11-ej wieczorem.

Berlin 27 listopada. *Vossische Ztg.* utrzymuje, że pobyt Giersa w Berlinie nie ma znaczenia politycznego i w niczem nie wpłynie na polepszenie się stosunków politycznych, czy też ekonomicznych, istniejących obecnie pomiędzy dwoma mocarstwami.

Głód w Rosji.

Nowy Jork 27 listopada. Nadchodzą tu już polecenia od firm handlowych rosyjskich, które dla rządu na potrzeby głodnych chcą zakupywać wielkie ilości różnego zboża.

Położenie w Brazylji.

Rio de Janeiro 27 listopada. W manifeście osobnym oświadcza Peixota, że dawny stan prawny został przywrócony. Rozwiązanie kongresu zostało unieważnione i zniesiony stan oblężenia. Na dzień 18 grudnia zwołany został kongres. Ministrem oświaty i sprawiedliwości został prowizorycznie Duarte Percia.

Położenie w Chinach.

Londyn 27 listopada. W Mongolji i okolicy wybuchło powstanie.— Rozruchy przybierają charakter bardzo niebezpieczny. Rokoszanie, do których przyłączyło się kilka oddziałów kawalerji regularnej, maszerują na Pekin. Pewna część mandarynów przeszła otwarcie na stronę powstania. Przeciw powstańcom wysłał rząd chiński znaczniejsze oddziały wojska.

Chrześcijan w Kingsen, nawróconych przez misjonarzy, wymordowano.

Trzęsienie ziemi.

Londyn 27 listopada. Potwierdzają się wiadomości o trzęsieniu ziemi w Japonji, przy którem straciło życie 747 osób i zapadło się 3.500 domów.

Również z innych okolic Japonji donoszą o straszliwem zjawisku. Ogółem pozostaje 200.000 osób bez dachu.

Berlin 27 listopada. Cesarz miał powiedzieć rekrutom przy okazji składania przysięgi, że będą mieli prawdopodobnie sposobność okazania swego męztwa podczas pokoju. Być jednak może — dodał cesarz — że oczekują was poważne walki wewnętrzne.

Za wyraźnym rozkazem cesarza składali rekruci obu wyznań przysięgę razem. Katolickie gazety wyrażają z tej przyczyny swe zdziwienie.

Berlin 27 listopada. Na wyraźny rozkaz cesarza nie będzie w roku 1892 powszechnej wystawy sztuki w Berlinie, ażeby nie stwarzać konkurencji dla wystawy monachijskiej.

Petersburg 27 listopada. *Nowoje Wremja* odpowiada na oświadczenie dra Luegera, że narodowości, wchodzące w skład monarchji habsburskiej, nie życzą sobie wojny, zaręczeniem, że i Rosja nigdy nie przedsięweźmie niczego, coby mogło stać się przyczyną zatargu pomiędzy obu mocarstwami. Rosja na granicy zachodniej gromadzi wojska, ponieważ zachowanie się Austrji, od czasu przybycia do Bulgarji ks. Ferdananda, zmusza ją do przedsięwzięcia wszelkich środków ostrożności.

Rzym 27 listopada. Na pierwszem posiedzeniu Izby, deputowani nie zebrali się licznie. Exposé finansowe będzie przedłożone w piątek. Przedłożenia rządu przekazane zostały komisji. Wniesionych zostało 53 interpelacyj.

Jałta 27 listopada. Wczoraj przyjmował car na audjencji prywatnej posłów tureckich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 listopada 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjacka papier op.	90 50	Anglobanki . . .	145 —
„ srebrn. „	89 15	Uniony	212 —
„ 4% złota.	107 70	Bankverein . . .	104 50
„ 5% pa. nie.	101 75	Akc. Länder . .	184 —
Akc. ban. AW. .	1000	„ kol. Kar.-L	203 —
„ kredytowe	26 50	„ „ lw.-czer.	233 —
Londyn	117 95	„ „ połudn. .	79 50
Napoleony	9 35	Elbethal.	205 25
Dukaty	5 60	Nordbahn	2742
Marki	57 90	Staatsbahn . . .	270 —
5% Ren. w. pap.	100 40	Alpiny	58 30
4% „ „ złota	102 50	Akcje tyton. . .	155 25
Losy prem. w	138 —	Ruble	114 25

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 26 listopada

Bank. austr. . . .	172 60	4% Lis. lik. pol.	58 75
Krótki Wiedeń	172 40	Ak. kol. Kar. L.	87 90
Banknoty ros. .	197 75	austr. kred.	146 10
5% Lis. zas. pol.	61 26	Ultimo Ruble .	194 50

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIAG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

?— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa.	do Oświęcima. Wiednia.
5·14 "	(pociąg osob.) z Podgórza - Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·27 "	(poc. osob. z Podgórza - Płaszowa.	
2 46 "	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
?— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa. Stryja.
9 19 "	(pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa.	
9.40 "	(pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.	
3·59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
4 44 "	(pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa.	
4·56 "	(pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki,	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącz , Chyrowa, Stryja.
7·16 "	(pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa.	
7·37 "	(pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	
5·41 "	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6·02 "	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14 "	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolei Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·18 "	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2 "	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,
10·18 "	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 "	(poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)	
10 58 "	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)	
3·?8 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa Nowego Sącza
3·53 "	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 "	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
8.28 "	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·20 "	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 min., a od czasu lwowskiego o 36 min. od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papier. za 100	113 —	115 —
Marki niemieckie	57 70	58 50
20-to franków wki	9 34	9 44
Rubel srebrny	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	89 50	90 50
Galicyjskie Obligacje indemnizacyjne	100 —	105 —
4½% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 —	92 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
6½% ...	97 50	98 30
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. sr. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. ...	98 —	98 75
4% " " r. sr. ... we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% " " " 41 let.	97 50	98 —
4% " " " 56 let.	91 50	92 50
4% " " " 52 let.	91 50	99 50
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 30
5% " " " " " niep	100 30	101 —
4½% " " " " "	98 —	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie		69
6% " " Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.		54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kupon bież. w rub. i kop.		100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	201 —	204 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej " 200 "	228 —	231 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie " 200 "	311 —	315 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie " 200 "		— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
" węgierskiego "	10 50	11 50
" włoskiego "	11 —	12 75
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 —

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.